

## ZE ŚMIERCIA POD RĘKĘ

Część 49.



Autor wspomnień, których fragmenty wojenne publikujemy, to urodzony w Rogaszycach w roku 1928, dziś już nieżyjący, Józef Chowański. 1 września, kiedy rozpoczynała się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat. Opisane niżej wydarzenia dzieją się w roku 1944.

### PACZKA Z DOMU

W międzyczasie spotkałem człowieka z drugiej wioski, mieszkał z kilkoma „na prywatce”. Wyrobił sobie stałą przepustkę, raz w miesiącu dostawał passierschein i legalnie jechał do domu na niedzielę. Uprosiłem go, by wpadł do mnie do domu, przedstawił moją sytuację; byłem pewien, że dotrze do mnie jakaś pomoc. Wiedziałem, że nie wytrzymam tu długo bez pomocy. Pomimo że praca nie była zbyt ciężka, to jakaś nerwowa, mozolna i z dnia na dzień coraz bardziej odczuwałem skutki głodu i wyczerpania fizycznego.

W poniedziałek z rana biegiem popędziłem do jego stanowiska pracy. Dlatego biegiem, abym nie został zatrzymany przez schibra lub majstra. Bieg oznaczał, że komuś się spieszy i nie trzeba go zatrzymywać, nawet do latryny należało tu biec, a przynajmniej iść energicznym krokiem. Jeśli ktoś szedł wolno, oznaczało to, że się szwenda po hali, a na dodatek kradnie drugim narzędzia. Taki obrywał najczęściej po mordzie i dostawał kilka kopniaków, gdzie popadło. Sam oberwałem kiedyś taką porcją, a to dlatego, że byłem jednym z najlepszych na hali w ostrzeniu wiertła,

często więc ktoś przychodził z wiertłami do naostrzenia. Co było robić? Chodziłem kilka razy dziennie na szlifierkę i ostrzyłem. Tępy lub źle naostrzonym wiertłem borowało się ciężko i o wiele dłużej. Zauważył to majster i ani się spodobałem, jak podszedł do mnie od tyłu i rznął mnie po łbie swoimi potężnymi łapami. Mało łeb nie zleciał mi z chudej szyi. Zabrał wiertła i kazał mi natychmiast wrócić na swoje stanowisko. I skończyło się ostrzenie wiertła.

Spytałem, co słyszał w moim domu. Mówi, że był, a paczka jest u niego i na fajrant mogę z nim po nią pojechać. Uściśnawszy mu serdecznie dłoń i podziękował. Podbudowało mnie to, poczułem się raźniej. Nie myślałem o niczym innym, tylko o fajrancie, a dłużyło mi się piekielnie, jak nigdy. Po wyjściu z fabryki poszliśmy na przystanek tramwajowy. Nie miałem feniga (grosza) przy duszy, poprosiłem więc, by mi pożyczył 10 fenigów. Bilet kosztował bodaj 5 fenigów. Poszperał w portmonetce i dał mi pół marki. Pamiętam, jechaliśmy „piątką” do pętli i jeszcze kawałek pieszo. Weszliśmy na małe podwórko, kazał mi poczekać. Po chwili przyniósł moją paczkę i mówi:

- Raz ci przywozięm, ale więcej mi

głowy nie zawracaj żadnymi paczkami. Postaraj się o przepustkę i też będziesz mógł, przynajmniej raz w miesiącu, spokojnie jeździć do domu.

W warunkach lagrowych takiego dokumentu nikt nie otrzymywał. Poza tym zakład musiał wyrazić zgodę, czyli wystąpił tzw. passierschein, drugi, podobny należało otrzymać z lagru.

Rozumiałem, dlaczego nie chciał przywozić mi paczek. Na kwatery było kilku mężczyzn z okolicznych wiosek, w każdą niedzielę inny jechał do domu i zabierał paczki swoim współmieszkańcom. Obładowany wzbudzał podejrzenie u Niemców, a rewizje były bardzo szczegółowe. Dziwiło mnie tylko, dlaczego nie pozwolił mi wejść z sobą. Przypuszczam, że z obawy przed zawszawieniem.

W lagrze korespondencja oraz paczki przesyłane pocztą odbierała wartownia. Sortowano przesyłki na każdy barak osobno, o oznaczonej godzinie przychodził ktoś z baraku, zabierał paczki i listy i roznosił na sztuby. Najczęściej był to sztabowy, który rozdawał, co się komu należało, a jeśli kogoś nie było, zabierał i kładł pod klucz do swojej szafki. Na wartowni każdą paczkę rozpakowywali, cwiartowali, demolowali, kruszyli, a to, na co mieli chęć, zabierali. Do adresata docierała już nie paczka tylko pęczek albo samo opakowanie. Wtedy mówiono, że w paczce musiało być coś lepszego, skoro szczury na wartowni opierają ją do cna. Wysyłanie paczek przez pocztę, bezpośrednio do lagru, było więc bezsensowne. Tylko wachmani się odżywiły, czasem jeszcze coś lagrowy świniowi się dostało.

Najczęściej było, gdy przynosiło się paczkę. Też trzeba było rozpakować ją na wartowni, ale już tak nie rabowali. A gdy trafił się porządny wachman, a paczka była nieduża, to czasem nawet nie kazał rozpakowywać.

Poszedłem na przystanek, chwilę czekałem na tramwaj. Zrobiłem otwór w paczce, w środku był chleb. Rwałem kawałki i jadłem, racząc się smakiem naprawdę dobrego chlebusia.

Nadjechał tramwaj, wsiałem do wagonu z napisem „dla Polaków”. Niektóre tramwaje, jak np. „zerówka”, w tym czasie całe były zarezerwowane dla Niemców. Należało uważać, by do takiego nie wsiąść. Kosztowało to pięć marek (kara), do tego można było oberwać po pysku z dodatkiem kopniaków.

Później, jak dojeżdżałem pociągiem do Krzesin, często chodziliśmy na dworzec pieszo, ponieważ rano o piątej nie jeździły tramwaje z wagonem dla Polaków. Jednego razu wyszedłem nieco spóźniony, więc, aby zdążyć na pociąg, wskoczyłem do wagonu przeznaczonego tylko dla Niemców. Siedziało w nim kilka osób. Poczułem się nieswojo. Zaczęłem przesuwając się na tył wagonu, ale już za mną konduktorka wołała: „Stać! Stać! Proszę o ausweis (dowód)”. Od razu mnie rozpoznali, bo gdzie taki Niemiec w powypalanej od fosforu bluzie, wychudzony, w trepach...? Wyjąłem dowód fabryczny, z numerem, zdjęciem i wielkim „P”. Konduktorka szarpnęła za dzwonek, tramwaj zatrzymał się. Wtedy powiedziała do mnie po polsku:

- Jakim prawem, ty zawszawiony Polaku, odważyłeś się tu wejść?!

Wskazała palcem na wyj-

ście i krzyknęła: „Precz! Już cię tu nie ma!”. Wyprysnąłem jak z procy i biegiem popędziłem na dworzec. Ledwo zdążyłem na pociąg. Tym razem skończyły się tylko wyrzuceniem z tramwaju, na dobrą sprawę mogłem więcej „zarobić”. Konduktorkami w niemieckich wagonach najczęstszą były folksdojczki, nieustępliwe, gorsze od Niemek.

Wysiadłem przy ówczesnym parku miejskim i idąc do lagru, zastanawiałem się, jakby tu przeżyć przez portieniąw niezauważonym. Było już dobrze ciemno, więc mogło się to udać. Trzymałem dowód lagrowy dokładnie na wysokości oka, paczkę jak najniżej, przy nodze. Pomimo to zauważył, musiałem wrócić na wartownię, rozpakować. Nie było w niej cudów. Naczęty chlebek („A to co?

Śzczury wyżarły?” zapytał), kilka jajek i trochę pieczonego mięsa z królika. Wziął nóż, przekroił chleb i mówi:

- Z tego tu coś dla mnie na kolację zostanie.

Bez pozwolenia wziął dla siebie dwa jajka i nogę królika.

- Chciałeś sam zjeść, co? Nie chciałeś się z wachmanem podzielić, a wiesz dobrze, że do lagru nie wolno nic przynosić bez kontroli.

Mówi, że dopiero tydzień tu jestem i nikt mnie o tym nie informował. Kazał pokazać mi ausweis, sprawdził, że faktycznie byłem tu dopiero tydzień i powiedział:

- To teraz już będziesz wiedział, że po to tu jesteśmy, żeby był tu porządek. Zapamiętaj to raz na zawsze.

## H O R O S K O P

### BARAN

21 marca - 20 kwietnia



Nie pozwól, żeby dopadł Cię „jesienny” nastrój, przecież mamy pełnię lata! Niektórych rzeczy nie zmienisz. Zrealizuj miły plan i niepotrzebnie nie obarczaj siebie myśli. Dobrze też zrobi Ci jakaś zmiana w wystroju mieszkania. Miłość – powroty! Finanse – stabilnie.

### BYK

21 kwietnia - 20 maja



Czyżbyś przestraszył się własnego zachowania? Może jest jeszcze czas, żeby kilka spraw naprawić. Nie zrealizuj z podejmowaniem decyzji. Wspólne wyjście do miasta ze starymi znajomymi i poprawa stosunków wpłynie na Ciebie korzystnie. Miłość – czyżby? Finanse – nieźle gorzej.

### BLIŹNIĘTA

21 maja - 21 czerwca



Czeka Cię trochę przygotowań i zmian. Chociaż momentami nie będzie łatwo, nie staraj się postawić na swoim. Bądź elastyczny i czerp radość z „zawirowań”. W końcu, po czasie, wszystko rozwinię się pomyślnie. Bądź cierpliwy i chwytaj lato. Miłość – nie niszcz uczu! Finanse – więcej wydatków.

### RAK

22 czerwca - 22 lipca



Zbyt duża wylewność może być odebrana jako narzucanie się. Przystopuj lekko, bo osoba, na której Ci zależy, może poczuć się osaczona. Nie rezygnuj jednak z przebywania w jej towarzystwie. Wypad nad jeziorem w większej grupie – to jest to! Miłość – balansuj. Finanse – dobrze jest.

### LEW

23 lipca - 23 sierpnia



Odpoczynek dobrze Ci zrobi. Z zapasem sił i pomysłami możesz porócić do przetrwanych zadań. Rozplanuj sobie zjęcia według jednego kryterium. Ułatwi Ci to pracę. Spokojnie i powoli załatwisz wszystko bezstresowo. Miłość – tak trzymać! Finanse – całkiem dobrze.

### PANNA

24 sierpnia - 22 września



Kilkudniowy wyjazd nad morze w miłym towarzystwie to jest to, czego bardzo teraz potrzebujesz. Przez chwilę przestań martwić się wszystkimi przyziemnymi sprawami i całkowicie się wyluzuj. Przecież to nie koniec wakacji. Na obowiązki przyjdzie czas. Miłość – niespodzianka... Finanse – idźcie ku lepszemu!

### WAGA

23 września - 23 października



Bywało lepiej, ale to jeszcze nie koniec świata. Weź się w garść i nie daj się. Pokaż losowi i bliższym, na co cię stać, już nieraz wychodziłeś z gorszych sytuacji. Wkrótce powinno być lepiej. Unikaj słotica i dbaj o siebie. Miłość – czasami frustruje. Finanse – jest okej.

### SKORPION

24 października - 21 listopada



I stało się. Masz nauczkę na przyszłość, że ze zdrowiem nie ma żartów. Cieszyć się ze wszystkiego skończyło się dobrze. Powrót do formy fizycznej i psychicznej zależy tylko od Ciebie. Wykorzystaj dobrze miłe, nadchodzące dni. Życie lubi też pozytywnie zaskakiwać. Miłość – nareszcie! Finanse – bez obaw.

### STRZELEC

22 listopada - 21 grudnia



W taką pogodę Twoje szaleństwa to nie najlepszy pomysł. Odpocznij trochę i wróć do rzeczywistości. Nie samą zabawą człowiek żyje. A na dodatek ten upał! Zastanów się trochę, bo w przeciwnym wypadku, może się to źle skończyć. Miłość – wreszcie lepiej. Finanse – kiepsko.

### KOZIOROŻEC

22 grudnia - 20 stycznia



Znowu dałeś ponieść się emocjom. I po co Ci to było? Przecież wszystkie sprawy można załatwić inaczej. Histeria w niczym nie pomaga. Wprowadź w życie swój pomysł i wyjedź w swoje ulubione miejsce, daleko „od rzeczywistości”. Dobrze Ci zrobi! Miłość – odpuść. Finanse – nie jest źle.

### WODNIK

21 stycznia - 19 lutego



Czas o siebie trochę zadbać! Wieczorne bieganie i zmiana fryzury to to, czego Ci teraz potrzeba. Wygląd nie jest najważniejszy, ale czas dobrze się poczuć w swojej skórze. Kilka drobnych spraw czeka. Chyba najlepiej załatwić je w nadchodzącym tygodniu. Miłość – podziękuj! Finanse – stabilnie.

### RYBY

20 lutego - 20 marca



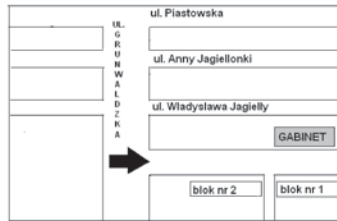
Pewnie już nie możesz się doczekać? Jeszcze tylko kilka dni i miłe plany wejdą w życie. Uważaj jednak na panującą temperaturę i nie przeforsuj się. Rozplanuj sobie nadchodzący tydzień racjonalnie i nie zmaraj oczekiwanych czasu. Miłość – lato, lato... Finanse – kilka wydatków.

Wróżka Klepsima

## GABINET STOMATOLOGICZNY E-DENT EWA FROŃ

OSTRZESZÓW  
UL. GRUNWALDZKA 2A

/NA WPROST BLOKU NR 1 NA OSIEDLU PRZY UL. GRUNWALDZKIEJ/



OTWARTY

pn. śr. pt. – 14.00 – 20.00

wt. czw. 8.00-14.00

Możliwość przyjęcia w sobotę po uprzedniej telefonicznej rejestracji.

REJSTRACJA TELEFONICZNA

Tel. 504 58 27 58 LUB 062 586 12 44

## KSIĄŻKI DLA MUZEUM



W poniedziałek 5 lipca br. został przekazany zbiór książek dla Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie. Ofiarował je pan Jan Taylor, były mieszkaniec Ostrzeszowa, który zakupił je od p. Zbigniewa Banaszaka, członka Poznańskiego Klubu TPZO. Muzeum otrzymało zbiór ok. 300 pozycji o tematyce historycznej, dotyczący one przede wszystkim Powstania Wielkopolskiego, ale również Powstania Śląskiego, traktatu wersalskiego.

Po podpisaniu aktu darowizny p. Marek Makieła - prezes Poznańskiego Klubu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej przedstawił najważniejsze wydarzenia z życia p. Banaszaka, który jest związany z ziemią ostrzeszowską.

Urodził się w Środzie Wlkp. Z zawodu jest nauczycielem, bibliotekarzem, filologiem - rusycystą, bibliofilem, regionalistą. Jego

szczególną pasją stały się książki o Powstaniu Wielkopolskim, które kolekcjonował. W latach 1951-1952 trafił jako nauczyciel do Pługawic, w gminie Doruchów. Był to jego pierwsza posesja, dlatego każdego roku stara się odwiedzać tę miejscowość. Czasami bywał również w Ostrzeszowie. Tak bardzo związał się z ziemią ostrzeszowską, że gdy przeniósł się do Poznania, złożył podanie, aby znaleźć się w gronie członków Klubu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej. Do dziś uczestniczy w spotkaniach członków koła.

Książki p. Zbigniewa przeszły na własność muzeum. Ma w tym swój udział także prezes Makieła, który dołożył wszelkich starań, aby ten szczególny zbiór trafił do Ostrzeszowa.

Wśród woluminów znajdują się między innymi: „Traktat Pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszeniami a Niemcami, podpisany w Wersalu”, „Spiewniki patriotyczne”, „Konferencja pokojowa w Paryżu 1919r.”.

Muzeum udostępni wszystkim osobom otrzymane lektury. Będą one pomocne tym, którzy piszą prace naukowe, interesują się historią i mają ochotę poszerzyć swoją wiedzę z tej dziedziny.

M. Wyrocik

## Świat Śrub

STANLEY

HITACHI

Wood-Mizer

Wkręt-mer

Generalny dystrybutor firmy STANLEY

BLACK &amp; DECKER

Oferujemy:

- śruby nierdzewne
- śruby utwardzane
- wkrety
- gwoździe
- narzędzia ręczne
- elektronarzędzia
- art. spawalnicze
- oringi, simmeringi

PROMOCJA:  
DRUT SPAWALNICZY 1,2  
4,99zł



Den Braven

COVAL

SCHNORR

GRN

DEWALT

HAWERA

BRUXELIA

Klingspor

Klingspor

Klingspor

Klingspor

Klingspor

Ostrzeszów ul. Sportowa 8, tel./fax 62 586 00 27 e-mail: biuro@swiatsrub.pl

Sprawdź również ceny naszych produktów na allegro

nick: stanislawaw

Wszelkie logotypy i nazewnictwo produktów stanowią własność ich właścicieli